

Akademia Pomorska w Słupsku

Recenzja pracy doktorskiej mgr Eweliny Andrzejewskiej

Po stronie wolności. Wymiar etyczny pisarstwa radiowego i działalności społeczno-politycznej Aleksandry Stypułkowskiej

We wprowadzeniu do słownika „zwykłych i niezwykłych biografii” pracowników Radia Wolna Europa ich autor, Lechosław Gawlikowski, do kilkunastu „specjalistów klasy europejskiej” zaliczył, obok „trzech wieszczów” nowojorskich – Lechonia, Wierzyńskiego, Wittlina, obok Wiktora Sukiennickiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Tadeusza Nowakowskiego, Michała Chmielowca czy Mariana Hemara (by poprzestać na najbardziej znanych nazwiskach), także Aleksandrę Stypułkowską (występującą pod pseudonimem Jadwigi Mieczkowskiej). W gronie tym postać – można by uznać – niemal anonimową, bardziej pewnie łączoną z nazwiskiem męża Zbigniewa, jednego z „szesnastu” „zaproszonych do Moskwy” i skazanych w pokazowym procesie, niż własną aktywnością twórczą. Nobilitujące było jednak nie tylko samo włączenie Stypułkowskiej do tego grona (jeszcze wcześniej dyrektor Rozgłośni Polskiej, Jan Nowak-Jeziorański, uznał Stypułkowską za jedną z „największych gwiazd zespołu”), ale również króciutkie uzasadnienie owego „zaklasyfikowania” – uznanie w niej autorki „rzeczowych komentarzy pisanych z pasją autentycznego adwokata obrońcy”. Zwraca uwagę połączenie dwóch istotnych cech twórczości dziennikarki – „rzeczowości” i „pasji”, które gwarantowały nie tylko sumiennosc i merytoryczność, ale również emocjonalny ton wypowiedzi, magnetycznie przykuwających uwagę słuchaczy. Dość liczne spośród owych komentarzy doczekały, oprócz emisji radiowej, także publikacji w miesięczniku „Na Antenie”, dodatku do londyńskich „Wiadomości” (co Autorka dysertacji skrupulatnie odnotowała w bibliografii), w których owa pasja, przelana na papier, może się wydać lekko przytłumiona. Wszakże lektura ich stwarzała i stwarza osobom zainteresowanym twórczością Stypułkowskiej możliwość częściowej przynajmniej weryfikacji, potwierdzenia lub zakwestionowania tezy Gawlikowskiego. Dysertacja mgr Eweliny Andrzejewskiej, u źródeł której legło ze wszech miar słuszne przekonanie, że „Stypułkowska zasługuje na obszerniejsze studium” stanowi istotną próbę rzeczowej oceny

zmierzenia się z legendą „gwiazdy zespołu” RWE. I za samo podjęcie takiego wyzwania należą się Doktorantce słowa dużego uznania.

Bliższego poznania z postacią Aleksandry Stypułkowskiej, z jej dorobkiem nie mogły zapewnić jedyne do czasu pracy Doktorantki teksty jej poświęcone: przywołany biogram Gawlikowskiego ani, tym bardziej, notka biograficzna napisana przez Rafała Habielskiego, których „poetyka” zmuszała do lakoniczności, ograniczenia do najniezbędniejszych informacji biograficznych i krótkiej charakterystyki twórczości. Mgr Andrzejewska bynajmniej nie lekceważy *curriculum vitae*, skupiając uwagę na spuściźnie, wskazuje w doświadczeniu życiowym Stypułkowskiej istotne konteksty jej twórczości. I od razu w tytule pracy, jednoznacznie jakby wyławiając prymarny jej aspekt, akcentuje „etyczny wymiar” pisarstwa, wpisuje je nie tylko w fundamentalny dla emigracji niepodległościowej imperatyw obrony wolności, ale także postawę bohaterki swojej dysertacji.

Znaczenia dysertacji mgr Andrzejewskiej nie wolno w żadnym razie ograniczyć do wyboru tematu. Z dużym uznaniem i wdzięcznością trzeba potraktować cierpliwą, z pewnością żmudną, ale nadzwyczaj efektywną kwerendę. I nawet wiedza o ciągle niepełnym charakterze odnalezionej spuścizny, co podkreśla sama Autorka, świadomość niemożności wykorzystania wszystkich możliwych źródeł, co ograniczyło szanse „zaprezentowania pełnej twórczości Stypułkowskiej” (s. 237), w niczym nie zredukuje uznania dla wyników poszukiwań Doktorantki. Bezcenne atuty jej pracy zapewniają materiały wydobyte przez nią z archiwów polskich i zagranicznych, z prywatnych zbiorów: korespondencja Stypułkowskiej, skrypty jej audycji radiowych, trudno dostępne artykuły publikowane w prasie emigracyjnej („Wiadomości”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Tydzień Polski”, „Życie”, „Myśl Polska”, „Związkowiec”). Oczywiście, głównym przedmiotem zainteresowania Doktorantki jest twórczość radiowa, ale odnalezione przez nią materiały wykorzystane zostały jako cenny kontekst rozważań.

Dlatego z całą pewnością przyznać trzeba rację dumnemu być może, ale sprawiedliwemu i słusznemu stwierdzeniu Autorki, iż jej „rozprawa ma charakter pionierski”. Trzeba także zapewnić Doktorantkę, że spełnione zostały jej ambicje „możliwie najpełniejszego, najobszerniejszego wydobywania źródeł i dokumentów różnej proveniencji”. Z nieco mniejszą pewnością mogę potwierdzić sukces „z ich tematyczno-formalnym uporządkowaniem” (s. 40), tu bowiem widzę jeszcze bardzo wiele niedociągnięć i możliwości, które należy wyeliminować. Ale trzymam kciuki, by spełniły się plany:

„wyrazistego i przekonującego” uzasadnienia walorów estetycznych i etycznych pisarstwa Stypułkowskiej, „które w większości ma charakter użytkowy” (s. 40). Szczególnie ważne jest nie tylko baczniejsze potraktowanie wartości literackich, ale w ogóle zwrócenie na nie uwagi.

Przeprowadzenie tak ambitnych założeń wymagało wypracowania przez Doktorantkę „własnej” metodologii badawczej, „swoistej kombinatoryki” interdyscyplinarnej, łączącej badania medioznawcze i literaturoznawcze, biografistykę i hermeneutykę. Z tego zadania wywiązała się również dobrze, aczkolwiek można, a nawet należy oczekiwać znacznie więcej w zakresie rozumienia, a przede wszystkim interpretacji przywoływanych tekstów.

Na poziomie założeń należy się więc Doktorantce niemal *standing ovation*, istotne jest wszakże to, ile z tych koncepcji udało jej się przeprowadzić w dysertacji. Trzeba więc nieco dokładniej przyjrzeć się realizacji założeń.

Praca zbudowana jest z pięciu rozdziałów poprzedzonych *Słowem wstępnym*, zwieńczonych podsumowaniem. Każdy rozdział, mocno rozbudowany, składa się z kilku podrozdziałów, stanowiących doprecyzowanie tematu głównego wskazanego w tytule. Czasem jednak trudno uniknąć refleksji, że owe uszczegółowienia stają się nazbyt drobiazgowe, nadto pedantyczne, bo poza samym wyłowieniem problemu zajmującego dziennikarkę podrozdziały owe nie wnoszą w zasadzie nic ważnego (np. *Sala sądowa a sprawiedliwość; Reforma szkolnictwa wyższego; Problemy mieszkaniowe Polaków*). Czasem tylko Autorka przytoczy fragment tekstu felietonu, „okrasi” go niedługim komentarzem. Z pewnością wystarczyłoby wymienić te zagadnienia w porządku wykładu, zaanonsować niejako „przy okazji” innych. Nie można przemilczeć także faktu, że spis treści nie pokrywa się z zawartością pracy, brakuje w nim na przykład podrozdziału: *Sprawa Kuronia i Modzelewskiego*. Zapisy w spisie treści nie zawsze odpowiadają paginacji.

W bardzo rozbudowanych uwagach wprowadzających pomieściła mgr Andrzejewska najważniejsze informacje na temat losów bohaterki pracy, wpisując je w panoramę polskich migracji wojennych, a przede wszystkim powojennego wychodźstwa, które stało się udziałem Aleksandry Stypułkowskiej, jej męża i syna. Przedstawiła w nim także różne rozumienia emigracji, różne postawy polskich uchodźców wobec zagrożeń, ale także szans, jakie stwarza los „pisarza-pielgrzyma”, zwracając szczególną uwagę, i słusznie, na wypracowywanie „wygnańczej” samoświadomości. Omówiła też najważniejsze instytucje powrześniowego uchodźstwa oraz twórców z nimi związanych. Stanowią owe fragmenty podwaliny pod ustępy na temat formowania zespołu polskiej sekcji Radia Wolna Europa w Monachium. Rozdział

ten (choć tak przez Doktorantkę nienazwany), co oczywiste, ma, bo musi mieć charakter wybitnie sprawozdawczy. Skoro jednak Autorka zdecydowała się włączyć go w porządek wykładu, wskazana byłaby większa konsekwencja i rzetelność w szkicowaniu panoramy emigracyjnych instytucji. Zaginęła gdzieś emigracja amerykańska i kanadyjska, także niemiecka, co musi budzić szczególne zadziwienie. Autorka pisze o pismach wydawanych w Anglii i Francji, ale nie wspomni o nowojorskim „Tygodniku Polskim” Lechonia i Wierzyńskiego, kanadyjskim „Związkowcu” (wydawany od lat trzydziestych), „Ostatnich Wiadomości” w Mannheim.

W *Słowie wstępnym* postanowiła też Doktorantka pomieścić niemały fragment poświęcony problematyce genologicznej. Myślę jednak, że definicje gatunków publicystycznych i związane z tym refleksje lepiej byłoby przenieść do przypisów lub wyszczególnić jakiś mały podrozdział już we fragmentach analitycznych, by rozważania genologiczne nie zakłócały porządku wykładu poświęconego działalności RWE.

W każdym z kolejnych rozdziałów, choć tytuły tego jednoznacznie nie odzwierciedlają, Autorka poszukuje zaakcentowanego „etycznego wymiaru” twórczości Stypułkowskiej. Ujawnia jej zaangażowanie na płaszczyźnie politycznej, duchowej, religijnej, prawnej, społecznej, także kulturalnej, co przekonuje o dążeniu do zmierzenia się dziennikarki z niemal wszystkimi problemami Kraju pozostającego pod sowiecką dominacją.

Tytuł rozdziału pierwszego *Pisarstwo radiowe Aleksandry Stypułkowskiej* w istocie mógłby oznaczać tytuł (bądź podtytuł) całej pracy, bo przecież przedmiotem jej refleksji jest zasadniczo radiowa twórczość. Może lepsze byłoby więc wykorzystanie bądź sparafrazowanie tytułu jednej z głównych audycji RWE: *Fakty, wydarzenia w opinii Stypułkowskiej*. Ale to oczywiście tylko jedna z wielu możliwości. Rozdział pierwszy poświęciła bowiem mgr Andrzejewska miejscu historii politycznej PRL w refleksji Stypułkowskiej, omówieniu jej komentarzy, związanych z bieżącymi wydarzeniami w kraju (Październik 1956 roku, „List 34-ech” czy obchody milenijne). Ale rozdział ów to „dziwne materii pomieszanie”, w końcowych partiach przemienia się w swego rodzaju *cicer cum caule*. Pomieściła w nim bowiem Doktorantka uwagi na temat prowadzonych przez dziennikarkę audycji kulturalnych, słuchowisk (w tym poświęconemu zbrodni katyńskiej). Otóż wydaje się, że podrozdziały: *Daty mają znaczenie; Audycje kulturalne i historyczne oraz Reportaże, słuchowiska, audycje dokumentalne* powinny znaleźć się w zupełnie innym rozdziale poświęconym wyłącznie publicystyce kulturalnej, łączącej się, co prawda, ściśle z

aktualną wówczas (dziś historyczną) tematyką polityczną, ale przecież specyficzną, jedyną, niepowtarzalną. Łączącej się także w moim przekonaniu z istotnym rozróżnieniem stosowanym przez RWE, które problemy literackie, kulturalne zamieszczało w cyklu *Na czerwonym indeksie*. W podrozdziale *Audycje kulturalne i historyczne* pojawia się zupełnie niepotrzebnie akapit na temat pisarzy współpracujących regularnie bądź incydentalnie z RWE (o czym Autorka pisała wcześniej), ale może jeszcze większym uchybieniem z perspektywy kompozycyjnej zdaje się przeprowadzona w tym fragmencie charakterystyka aktywności kulturalnej, pisarskiej Trościanki, Pomiana, Romiszewskiego. Podobnie charakterystyka artystycznych talentów Stypułkowskiej powinien chyba znaleźć się w początkowej partii pracy. Sądzę, że cały ten podrozdział powinien raczej trafić do uwag wstępnych.

Zupełnie nie potrafię zrozumieć, co wnosi podrozdział *O wolność słowa*, w którym Stypułkowska pojawia się incydentalnie, by nie powiedzieć prawie ginie za założeniami przyświecającymi Nowakowi-Jeziorańskiemu. Korzystniejsze niewątpliwie byłoby wykorzystanie wypowiedzi publicystki na ten temat, których raczej nie brakowało, wysunięcie na plan pierwszy jej opinii, zaakcentowanie obecności tytułowej „wolności” w jej szkicach.

Wróćmy jednak do problematyki politycznej, wybór wydarzeń komentowanych przez Stypułkowską ma z pewnością charakter arbitralny, szanuję go i dyskutować z nim nie zamierzam, interesuje mnie wszakże problem zasady, którą przyjęła przy klasyfikowaniu tematów felietonów dziennikarki. Co skłoniło Doktorantkę do zaliczenia orędzia biskupów polskich do hierarchów Kościoła niemieckiego (podobnie sytuacji Kościoła polskiego) do rozdziału „prawnego”, a nie „politycznego”? Czy aspekt jurydyczny okazał się w felietonach ważniejszy od aspektów politycznych, duchowych, etycznych? Wydaje się, że wyjaśnienie owej zasady powinno zostać wyartykułowane.

Szczegółowemu omówieniu problematyki prawnej oraz kobiecej poświęciła Autorka dwa kolejne rozdziały: *Adwokat w eterze* oraz *Rys feministyczny w pisarstwie radiowym*. Trudno się powstrzymać przed skomentowaniem drugiego z tytułów, bowiem sugeruje on znacznie więcej, niż przynosi. Jego pojemność znaczeniowa wydaje się nieograniczona, stwarza możliwość niejednej dysertacji. Ma też, jak się wydaje, zdecydowanie a-chroniczny charakter. Wymaga on istotnego dopowiedzenia, zdefiniowania rozumienia „feminizmu”, wpisania go w kolejne „fale” aktywności, wskazania wielonurtowości feminizmu. Czym innym był w latach komentarzy Stypułkowskiej, czym innym – współcześnie. Co innego

oznaczał dla polskich kobiet w PRL, co innego dla kobiet zachodnich. Inaczej chyba rozumiała go dziennikarka, zatrwożona niszczeniem kobiet, przeobrażaniem ich w „traktoristki” przez komunistyczne władze PRL, inaczej podchodzimy do niego obecnie. Najbardziej jednak niepokoi struktura tego rozdziału; uwagi w zakończeniu tego fragmentu poświęcone zachodnim ruchom feministycznym powinny, jak sądzę, znaleźć się na początku w ramach wprowadzenia w „klimat”, tworzenia podstaw do odnajdywania „rysów feministycznych”. O kompozycyjnym potknięciu świadczy także niespodziewany powrót Doktorantki do problemu feminizmu już na samym końcu dysertacji, w zupełnie innym rozdziale (o pozaradiowej aktywności dziennikarki). Przytacza w tym miejscu Doktorantka fragmenty korespondencji, które łączyły się bezpośrednio z felietonami „kobięcymi” Stypułkowskiej. A przecież umieszczone we „właściwym” dla nich miejscu na pewno wyraźniej unaoczniałyby i uprawomocniały jej sądy wyrażone w felietonach „feministycznych”.

I jeszcze jedna refleksja, łącząca się z uwagą nieco wcześniejszą. Z pewnością w tytule wystarczyłaby tylko jego część początkowa, czyli „rys feministyczny”.

Rozdział poświęcony problematyce prawnej wydaje się szczególnie godny uwagi, gdyż komentarze te pisała wykształcona prawniczka z wieloletnim stażem adwokackim, zatrwożona niszczeniem fundamentalnych zasad prawa, wprowadzaniem „zakonu” sowieckiego do systemu opartego na prawie rzymskim. Mają więc one z pewnością najbardziej „rzeczowy” charakter, ale nie brakuje w nich „pasji”. Komentarze Stypułkowskiej, na co Doktorantka, podkreślmy to, zwraca szczególną uwagę, dotyczące wymiaru „sprawiedliwości” PRL, obnażające procedurę pokazowych procesów przesiąknięte są bólem i imperatywem obrończym. Przyjęła wówczas Dziennikarka na siebie rolę, co świetnie Doktorantka ujawniła w tytule rozdziału, adwokata pisarzy, intelektualistów, marksistów-rewizjonistów, „taterników”, studentów, wreszcie polskich duchownych, na czele z prymasem, kardynałem Wyszyńskim, nieustannie atakowanych i kompromitowanych przez reżimowe media. W tym rozdziale wyjątkowo dojmująco ujawniają się negatywne konsekwencje przyjęcia koncepcji wyszczególnienia i zamykania niemal wszystkich problemów poruszanych przez Stypułkowską w króciutkich podrozdziałach. Zmusiła ona bowiem niejako Autorkę do powtarzania, w bardzo bliskim sąsiedztwie, tożsamyh konstatacji.

Ostatni rozdział, bezpośrednio łączący się z problematyką audycji Stypułkowskiej, poświęciła Doktorantka felietonom na temat patologii społecznych, uciążliwości życia codziennego w PRL. Celnie wychwyciła w nich alarmistyczny charakter komentarzy dziennikarki, przerażonej szerzącym się alkoholizmem, zanikiem wartości moralnych, zwłaszcza w grupach młodzieżowych. Ale także trudnościami na rynku pracy, przerażającym i upokarzającym brakiem mieszkań.

Rozdział piąty w kompozycji dysertacji urasta, choć należałoby chyba stwierdzić – miał urastać do roli klamry strukturalnej. W pierwszej części pracy przedstawiła mgr Andrzejewska życie i aktywność Stypułkowskiej sprzed czasów wolnoeuropejskich, w części ostatniej zaś jej działalność po zakończeniu pracy w RWE, aczkolwiek definitywnego zerwania przecież nie było. I byłoby to szczęśliwe rozwiązanie strukturalne, gdyby nie naruszyły go zupełnie niepotrzebne powroty i powtórzenia z uwag początkowych.

Końcowy rozdział pracy upewnia w obiekcjach strukturalnych, które rodzą się, *prima facie*, już po przyjrzeniu się spisowi treści. Odstępuje w nim Doktorantka od ujęcia problemowego, przyjmuje raczej porządek chronologiczno-biograficzny. W pierwszej części rozdziału zamieszcza właściwie „wszystko”: uszczegółowione dane biograficzne Stypułkowskiej, które pojawiły się w *Słowie wstępnym*; początki jej pracy w RWE i jej znaczenie dla Rozgłośni, w tym konflikty z Nowakiem-Jeziorańskim; próby jej skompromitowania przez współpracowników: Czechowicza i Trościankę (aczkolwiek rozdział zatytułowany jest „poza anteną RWE”); archiwum Merzbachów.

Zaskakuje też w ogóle podrozdział *Na początku była prasa*, bo przecież dysertacja poświęcona jest przede wszystkim twórczości radiowej. Myślę, że teksty prasowe można by wykorzystać jako jej kontekst, a nie przedmiot odrębnej analizy.

Aprioryczne zastrzeżenia kompozycyjne potęguje lektura pracy, w której roi się od powtórzeń i to zarówno na poziomie pojedynczych zdań, całych akapitów, tych samych problemów. Jeśli zestawimy ze sobą odpowiednie fragmenty, bez trudu przekonamy się, że nie chodzi Doktorantce o pogłębienie refleksji wcześniejszych, że nie jest to nowe naświetlenie wynikające z porządku wykładu, ale często niemal dosłowne repetycje. Proceder taki prowadzi do kuriozalnych sytuacji, której świetną egzemplifikacją może być zdanie, niemal z zakończenia pracy, pojawiające się po dwustustronicowym opisie twórczości radiowej: „Aleksandra Stypułkowska, kojarzona jest w szczególności z aktywnością radiową, nie bez powodu, bo poświęciła RWE dwie dekady życia” (s. 224).

Z perspektywy całej dysertacji i jej założeń wydaje się zatem, że rozdział *Na początku była prasa* powinien być w ogóle wyeliminowany, a jego odpowiednie fragmenty winny

zostać wykorzystane w innych miejscach: bądź jako uzupełnienie informacji biograficznych z początku pracy (w tym – miejsca Stypułkowskiej w RWE, jej relacji szefostwem, ze współpracownikami, konfliktem z Trościanką, oszczerstwami Czechowicza) bądź jako kontekst refleksji politycznych, prawnych, społecznych. W takim rozwiązaniu zdaje się utwierdzać sama Autorka, która z dużą samoświadomością pisze o rozdziale V jako „swoistym powrocie do źródeł, do istotnych z punktu rozumienia twórczej pracy wątków biograficznych”.

Równie trafna jest samokrytyczna uwaga o zbyt pobieżnym potraktowaniu „estetyczno-formalnej strony pisarstwa radiowego i publicystyki prasowej Stypułkowskiej”. Czasem można odnieść wrażenie, że ten problem w ogóle zniknął z horyzontu badawczego Doktorantki. Etyka absolutnie przesłoniła estetykę. Można powiedzieć – zgodnie z założeniami pracy. Ale trzeba przecież docenić wartości literackie tekstów Stypułkowskiej, tym bardziej, że dotyczy to autorki znaczącej, „genetycznie obciążonej”, by tak powiedzieć, pisarskimi skłonnościami i talentami, wnuczce Aleksandra Kraushara, córce Zuzanny i Władysława Rabskich, z pewnością nie wybitnych, ale ważnych twórców.

Chciałbym także poświęcić nieco więcej uwagi przyjętej przez Doktorantkę „poetyce”, konsekwentnie realizowanej zwłaszcza w rozdziałach analitycznych. Obowiązuje w nich podobny schemat: najpierw obszerne (chyba nazbyt rozbudowane) przypomnienie wydarzeń politycznych (z dzisiejszej perspektywy – historycznych), potem jako ich „ilustracja” fragment tekstu Stypułkowskiej. Rozumiem, że owe „mini-repetytoria” z historii PRL-u są ważne, zwłaszcza dla pokolenia postpeerelowskiego, ważne dla Doktorantki, która musi odnaleźć, a przede wszystkim zrozumieć kontekst historyczny felietonów bądź pogadek dziennikarki. Wydaje się jednak, że naruszona została w ten sposób, by nie powiedzieć – zaburzona wręcz istotna hierarchia badawcza. Znacznie więcej w pracy zajmują fragmenty sprawozdawcze, odwołania do prac historyków, socjologów, niż interpretacja tekstu Stypułkowskiej, którą Autorka jakby nieco degraduje, przenosi na plan drugi. Co więcej – Doktorantka częściej je cytuje, niż omawia. Oczywiście, cytowane fragmenty mają wartość samą w sobie, często bowiem są jedynym dostępnym materiałem. Korzystniejsze byłoby jednak przytoczenie ich w Aneksie (a już konieczne wydaje się umieszczenie w nim *Pamiętnika katyńskiego*, pięknego wspomnienie o Matce), a w pracy ich interpretacja. Chciałoby się bowiem usłyszeć donośniejszy głos interpretatorki, która zbyt często milknie, która jakby „chowa się za plecy” nie tylko Stypułkowskiej, ale również przywoływanych badaczy. Jakby wątpiła w ważność swoich refleksji. A przecież niejednokrotnie dowodzi, że

ma wiele ważnego do powiedzenia. Nie znaczy to wcale, że kwestionuję tę strategię badawczą, oczekuję wszakże innego rozłożenia akcentów, odwrócenia hierarchii.

Warto też przemyśleć zasady, którymi kierowała się Doktorantka przy sporządzaniu tekstu przypisów. Zauważam tu bowiem istotne niekonsekwencje, znajdziemy w nich informacje na temat Wiktora Trościanki, Andrzeja Czechowicza, postaci chyba bardziej znanych niż bracia Ryszard i Jerzy Kowalczykowie, Arkadiusz Korobczyński, o których wzmianki w przypisach nie znajdziemy. Zaskakujący jest także brak podstawowego doprecyzowania przy nazwisku Kazimierza Sabbata, który pojawia się jako prywatna osoba (230). Pochwała od Premiera i Prezydenta RP jest czymś zasadniczo innym od pochwały jednego z wielu emigrantów.

Kładę na szalach wszystkie uchybienia, niedociągnięcia, ale przecież także niemałe, aczkolwiek pominięte przeze mnie w szczegółowym omówieniu, osiągnięcia dysertacji mgr Eweliny Andrzejewskiej, do których przede wszystkim zaliczam świetny pomysł poszerzenia horyzontów badań Drugiej Emigracji, wyjścia w pracy badawczej poza kanoniczny repertuar nazwisk, odnalezienie i zaprezentowanie niezwykle bogatej spuścizny twórczej Aleksandry Stypułkowskiej. Podobnie jak Doktorantka traktuję tę rozprawę „jako pierwszy, jeszcze dość nieśmiało wybrzmiewający głos, który wydobywa interesującą i ważną dla polskiej kultury emigracyjnej, jak również w ogóle dla polskiej kultury”. Żeby tego dokonać Mgr Andrzejewska poruszyła zagadnienia wymagające niemałej wiedzy historyczno- i teoretycznoliterackiej, historycznej, politologicznej, socjologicznej. Wykazała się kompetencjami wielorakimi: archiwisty, czytelnika-słuchacza, interpretatora, historyka epoki najnowszej. Z pewnością nie z każdej roli wywiązała się jednakowo dobrze, ale zawsze w sposób wystarczający. Dysertacja dowodzi, że postać autorki i jej twórczość naprawdę fascynują Doktorantkę, że naprawdę zależy jej na wyprowadzeniu „niezwykłej” Stypułkowskiej z wąskiego zaułka słownikowej biografistyki, na wprowadzeniu jej do historycznoliterackiego „krwioobiegu”. By dokonać w pełni takiego aktu, konieczne jest jednak inne rozłożenie akcentów, które unaocznia mocne i słabe strony jej twórczości. Na razie jeszcze tego zabrakło. Pojawia się myśl, że zebrany został materiał na bardzo wartościową monografię, ale niezbędne jest dokonanie w pracy korekt: od najmniej istotnej, i najłatwiejszej do poprawy, warstwy składniowo-interpunkcyjnej aż po poziom koncepcyjno-strukturalny.

Reasumując, stwierdzam, iż rozprawa doktorska mgr Eweliny Andrzejewskiej zawiera dobrze sformułowany i zrealizowany cel poznawczy oraz wiele wartościowych tez i

wniosków, pozwalających poznać i docenić zrozumieć twórczość Aleksandry Stypułkowskiej. Uważam w związku z tym, że rozprawa spełnia wymogi ustawy o tytule i stopniach naukach w zakresie odnoszącym się do stopnia naukowego doktora. I wnoszę o dopuszczenie mgr Eweliny Andrzejewskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego

Tomasz Sudoł

Uwagi i pytania szczegółowe:

- s. 6 jak rozumie Autorka pojęcie „uciekierów” pośród żołnierzy Armii Andersa; słuszne jest wskazanie łagierników, skąd jednak „uciekierzy”?
- s. 13 wydaje się, że poprawy wymaga zdanie: Miłosz był „pisarzem, który początkowo planował po wojnie kontynuować pracę twórczą w ojczyźnie, ufając, iż nowa władza odmieni”, bo przecież nie tylko planował, ale tworzył
- s. 14 chyba nie można nazwać autora eseju *Nie* twórcą *Zniewolonego umysłu*, jedynie późniejszym autorem; esej *Nie* został opublikowany w roku 1951, *Zniewolony umysł*, choć pisany również w roku 1951 ukazał się jednak dwa lata później
- s. 17 nie wolno zapominać o Herlingu, kiedy pisze się o początkach „Kultury” i Instytutu Literackiego „założonego i kierowanego przez Giedroycia Instytutu Literackiego”
- s. 47 Stypułkowska „przeszła na pozycję bardziej radykalną”, czyli jaką, „z prawicowo-zachowawczej”, brak doprecyzowania?
- sądzę, że zbyt łatwo próbowała sobie poradzić Doktorantka z przełomowym czasem; zaskakuje zamknięcie epoki odwilży, pierwszych aktów destalinizacji w jednym zdaniu: „Śmierć Stalina, ujawnienie tajnego referatu przez Nikitę Chruszczowa na temat stalinowskich zbrodni, śmierć Bolesława Bieruta, wydarzenia poznańskie i dojście do peerelowskiej władzy Władysława Gomułki przyniosły zmiany polityczne w Polsce oraz w innych krajach obozu komunistycznego.
- Czy Październik 1956 był zapowiedzią „nadchodzącej odwilży gomułkowskiej”, choć jeszcze podówczas Polacy o tym nie wiedzieli? Takie postawienie sprawy odbiera godność protestującym, zabitym, zranionym, represjonowanym. To raczej Gomułka z tego skorzystał

- Wymaga doprecyzowania (s. 154) „Początek przemian społecznych rozpoczął się wraz z wybuchem drugiej wojny”
- Nie można napisać, że Stypułkowski „cudem uniknął śmierci w Katyniu”, bo został zwolniony z obozu w Talicy jako plutonowy (w rzeczywistości podchorąży) w listopadzie 1939 r., nie trafił w ogóle do Kozielska, skąd wywożono do katyńskiego lasu (zob. Z. Stypułkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991, s. 63); „cudem” ocalał Stanisław Swianiewicz;
- nie bardzo rozumiem zdanie s. 79 „Koncepcja realizmu socjalistycznego przemieniła się w „literaturę socjalistyczną”.
- sporo uchybień interpunkcyjnych, także składniowych i logicznych s. 63 „Modzelewski, członek partii, jeden z działaczy ZMS na UW, urodzony i wychowany w duchu marksizmu”; rozumiem, że owe nieporadności wynikają z braku czasu, który uniemożliwił dokładniejszą korektę
- zdarzają się także błędy ortograficzne „Milewska zwraca uwagę na zmianę wittlinowskiej optyki” (s. 12) „miłoszowe zapatrywanie” (s. 13); „lecz bez skutecznie” (s. 35)
- zaskakuje niekonsekwencja w pisowni wielką literą; słusznie Autorka honoruje „Rozgłosnię”, ale dlaczego Czerwiec 1956, Marzec 1968 pisze literą małą?